# I.

# O POSZANOWANIU ZABYTKÓW ojczystej przeszłości.

---

(Rzecz czytana na publicznem posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 22 lutego 1862 r.)

---

Z książki: O zabytkach Kruszwicy, Gniezna, Krakowa. Krak…
1866

Komu nieobojętne prace naukowe, a kto bacznie śledzi drogi jakiemi na tém polu duch ludzki idzie, dostrzeże z łatwością: że stólecie nasze pilniej niż ubiegłe wieki zwraca uwagę i badanie na tę przeszłość ogromną, jaka mu w spuściźnie została.

Wprawdzie już XV i XVI wiek odradzał się badaniem sztuki klasycznego świata, a są zbiory antykwarskie których istnienie od 200 i więcej lat liczyć się może; przecież istotnie naukowe traktowanie zabytków przeszłości od owych dopiero datuje się czasów, gdy w drugiej połowie zeszłego wieku pogarda tego co dawne a stare, u ostatecznych znalazła się granic. Chcemy przypomnieć te chwile gdy rewolucya rozwalała we Francyi groby, a nawet ciało naszego Leszczyńskiego wywleczone z trumny i szarpane po Nancy ulicach, dopiero

blacharz Krantz rozbestwionej wydarł tłuszczy. Rozważając dążenia tych czasów w ostatecznych a przeciwnych sobie socyalnych kierunkach, rzecby można: że pogarda i rozbrat z przeszłością rodziły zarazem namiętne miłowanie wszystkiego co już pod grobowym legło głazem a wiekowym okryło się pyłem. Lada kamyczek, cegiełkę drobną, gwóźdź i kosteczkę, z czcią religijną w zbiorach składano. U nas Rzeczpospolita runęła wtedy — a więc nie dziw że namiętny patryotyzm chronił wszystko co ojczyste. Duch narodowy zdrętwiał w chwili upadku Polski, więc do świątyń Sybilli gotowi byli znosić po garstce nawet ziemię z grobów i mogił, myśląc iż narody nie z ducha, ale niby mityczny Fenix z własnych popiołów odradzać się mogą. Ta miłość pamiątek zostałaby była wreszcie pieszczeniem się sentymentalnem z każdym okruchem przeszłości, gdyby nie trzeźwa nauka co tutaj przyszła odróżnić ważne od błahego, pamiątkę od zabytku sztuki, antykwarstwo od badania i studyum ścisłego. Archeologii dano odtworzyć minione wieki, aby teraźniejszość w ich spojrzała oblicze a historya na stawionych przed jej trybunałem wyrok wydać mogła.

Gdy Winckelman, Zoëga i Wisconti kładli podwaliny archeologii jako nauce, i nasze nazwisko niepospolitego badacza bóstw prylwickich da się doliczyć do pocztu europejskich z tego pola imion.

Jest nim Jan hrabia Potocki zmarły w 1815 roku, o którym nie da zapomnieć choćby już sam Archipelag wysp Żółtego morza, jego imieniem przez Klaprota nazwany. Ów Potocki pisał po francuzku— więc może właściwiej rozpocząć szereg archeologów naszych od znakomitego Lelewela i Chodakowskiego, dodając: żeśmy wcale nie ubodzy w tej gałęzi badań, stosunkowo nawet do nauk innych z większą traktowanych pilnością.

Bo też u nas i zachęta większa do szperań po grobach, jak skoro świetność ojczyzny jak owo słońce przy zachodzie, za mogiłami a kurhanami się skryła.

Idzie to i z duchem wieku—co nowe stawiać pragnie a starego burzyć nie myśli. Stólecie XVII i XVIII waliło gotyckie świątynie lub je zdobieniem rokoko jakby loczkami peruki stroiło. Czasy te straciły już były smak klasyczny, a rozpływając się w idyllach nie umiały nawet zrozumieć romantyzmu wieków średnich. Stało się wtedy z ludzkością jak z człowiekiem, co im sam mniej ma zasad moralnych, a na bojaźni bożej opartej mądrości; tém skwapliwiej radby się zabrać do zreformowania świata, a zwalenia tego co przypomnieniem świetnej wielkości własną mu małość odkrywa.

Dziś można zachowywać, chronić od upadku, pielęgnować i kochać zabytki sztuki i przeszłości,

a nie być mimo to konserwatystą pragnącym powijakami egipskiej mumii ducha ludzkiego skrępować.

Czasy nasze chcą sąd sprawiedliwy wydać o tem co było minęło — więc upornie stróżujemy świątyni, budowli, i grobu każdego; aby przed tym trybunałem świadczyły o wiekach co w nich swoje zostawiły idee—abyśmy sądząc, zarazem naukę i przestrogę brali.

I jęła się też cała Europa do restauracyj katedr i sztuki zabytków — uczeni prują ziemię szukając popielisk a szczątków, aby wyśledzić można drogi po których dawne plemiona i narody swoje wędrówki znaczyły.

Ludy związane w społeczeństwo zwykle wtedy dopiero ukazują się na tle dziejów, gdy miecz w rękę wzięły. Naród który nie stanął nigdy na pobojowisku z zwycięzkim sztandarem, może mieć tylko brzask swego historycznego istnienia, a mija wśród świata jako zorza poranna, o której w południe już nikt nie pamięta.

Błyski mieczów, łomot walki i łuny wojennej pożogi, rozdzierają zwykle owe mgły co rodzących się królestw okrywają kolebki. Dla tego mogiły pobojowisk odwiecznych, są pierwszem polem, na którem archeologia zbiera plony swoje. Wydobyta z ziemi popielnica, miecz, zbroja, ozdoba stroju, naczynie na symbol przy trupie złożone; zestawiane,

porównywane z innemi a badane pilnie, dać mogą dowody jakie ludy i kiedy po tej ziemi przeszły. Grób opowie stopień oświaty tych plemion, a z szczątek z niego dobytych nawet o ich obyczajach i o estetycznem sądzić można wykształceniu. X. Cochet, Varsae, Ritter, Klemm i innych tylu, niemal równie jasno odtworzyli przeszłość plemion kilku badając ich groby, jak Couvier postać mamuta z piszczela odgadnął.

Mogiła tedy i urna grobowa, są pierwszémi przedmiotami od których archeologia swoje poczyna studya. Dalej podanie, pieśń, nuta, przysłowie i obyczaj, wyprowadzają badacza na to obszerne pole, zkąd już śledząc stopnie oświaty i wzajemne wpływy jednego narodu na drugi, przechodzi do rozkrycia tajemnic rytuałów religijnych, tłómaczenia symbolów, odgadywania pism starych, układania w systemata monet, pieczęci, a rozjaśniania genealogicznych stosunków. Więc rozpada się nauka nasza na archeologią kościelną, grafikę, numizmatykę, sfragistykę, dyplomatykę, heraldykę i dzieje kultury. Ztąd rozpatrując się w zabytkach budownictwa, rzeźby i malarstwa, przechodzi znów badacz do rozważania historyi sztuki, co stanowi jakby uwieńczenie drobiazgowych studyów.

Są co historyą sztuki pragmatycznie wykładaną, tylko w zakres estetyki włączyćby pragnęli. Przecież estetyka tak się ma do historyi sztuki,

jak psychologia do fizyologii człowieka; jak filozofia historyi do samychże dziejów. Filozofia a właściwiej mówiąc estetyka, wydobywa z historyi sztuki idee piękna, archeologia zaś cechy szkoł, wieku i rytualnych wpływów. Pierwsza, to jest filozofia, stawia historyą sztuki w stosunku do ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, druga zestawia ją z dziejami, badając o ile te w danej epoce wywarły przeważny wpływ na sztukę.

Wskazaliśmy jak szeroce rozgałęziła się dziś archeologia jako nauka uważana; aby nawet mniej świadomy rezultatów tych badań pojąć mógł ile wszechstronnego pożytku spływa z takiego odtworzenia przeszłości oblicza.

Chcąc wskazać czyli i co zrobiła dla nauki Sekcya naszego Towarzystwa oddana badaniom w tych kierunkach, pokrótce przebiegnę dzieje i co najgłówniejsze czynności Oddziału, którego zadaniem są studya nad przeszłością wraz z sztuk pięknych dziejami,

Prace podejmowane przez Towarzystwo na polu archeologii, datują się od lat już dwunastu, kiedy w r. 1850 w skutku projektu Karola Kremera utworzono najpierw Komitet w celu opieki nad zabytkami przeszłości, który niebawnie w osobny rozwinął się Wydział. Pierwszym objawem życia tej nowej Sekcyi było wydanie wskazówki w celu nauczenia ogółu co jest właściwie zabytkiem sztu-

ki i przeszłości, zasługującym na poszanowanie i naukowe studyum. Gdziekolwiek zaszła w kraju ta broszura w tysiącach rozrzucona egzemplarzy, wszędzie jak najlepszy wywierała skutek, bo dary nadsełane do muzeum i liczne zgłoszenia się do Towarzystwa, dowodziły, że uwaga publiczna zwróconą została na to co nieraz nieposzanowane niepowrotnie ginęło. Zaraz też jakby na dobrą wróżbę dla zbiorów przyszłych, zjawił się posąg Swiatowida, staraniem Towarzystwa sprowadzony do Krakowa. Wyżej tysiąca monet i medali, wiele dokumentów i zabytków domowej przeszłości, wpłynęło niebawnie do muzeów Jagiellońskiego uniwersytetu, z którym instytucya nasza aż do r. 1854 w ścisłem zostawała złączeniu. Obecnie kiedy w Towarzystwie gromadzą się nadsyłane zewsząd starożytności, to podzielenie zbioru na uniwersytecki i nasz, niestosownością już samą pomoże zapewne do wyłączenia z majątku uniwersyteckiego tych zabytków przeszłości, które tam za pośrednictwem Towarzystwa wpłynęły. Muzeum nasze uporządkowane już w nowym domu, niezadługo otwartem będzie dla publicznego użytku. Liczy ono około 300 przedmiotów starożytnych, 6000 monet i medali, 200 pieczęci, a prawie 400 dokumentów.

Wystawa starożytności urządzona w roku 1858, którą do świetniejszych owoców trudów Towarzy-

stwa zaliczyć można, przyczyniła się głównie do wzrostu pomnażającego się z dniem każdym muzeum naszego. Może da Bóg, że kiedyś cały gmach Towarzystwa będzie świątynią ojczystych pamiątek, a narodowym zwać go będą domem.

Pomijając podejmowane przez członków archeologicznego Oddziału spisy aktów archiwum miejskiego, zarządzone w całym kraju zbieranie napisów pomnikowych, wreszcie tworzenie gabinetu odlewów, który ma dostarczyć na ozdobę mieszkań waszych popiersi królów z monumentów wawelskich; wspomnę o tych rozległych pracach jakie nam pożar Krakowa nasunął. Pomniki i zabytki sztuki uległe zniszczeniu w wygorzałych świątyniach, natychmiastowego wymagały ratunku. Te przerysować, by je choć dla naukowego zachować użytku; inne zabezpieczyć, inne wreszcie kosztownie odnawiać wypadło. Głównie do kościołów OO. Franciszkanów i Dominikanów zwróciło Towarzystwo czynność swoją. Wyrestaurowano tam przeszło 30 nagrobków, a nadto prócz 26 pomnikowych obrazów z wizerunkami biskupów krakowskich, jeszcze 12 portretów znakomitych Dominikanów i kilkanaście zabytków malarstwa szkół dawnych, do stanu pierwotnej przywrócono świetności. Między temi odnowionemi monumentami jest nagrobna płyta Leszka Czarnego.

Obecnie sarkofag Kazimierza Wgo potrzebujący

opieki, zwrócił na siebie uwagę i staranie nasze; a kości Bolesława Wstydliwego w kamiennym żłóbku tymczasowo w franciszkańskim złożone kościele, grobowcem uczcić pragniemy. Za tego króla z największego ucisku i rozerwania gotowała się Polska do odrodzenia w duchu i w materyalnej jedności w jaką ją Łokietkowe berło spoiło.

Napady Tatarów, krwawe a dramatyczne walki w rozrodzonym Piastów rodzie, apoteoza ś. Stanisława, wreszcie zastęp niewiast świętych jaśniejących w czasach tamtych; bogatym mogą być dla artysty materyałem do kompozycyi sarkofagu, któryby nam XIII uprzytomnił stólecie, nie mające do tąd grobowca coby o niem w naszym przypominał grodzie.

Jakkolwiek w tym zbyt ogólnym obrazie czynności Oddziału archeologicznego, pominęliśmy wyliczenie rozpraw czytanych przez Żebrawskiego, Muczkowskiego, Helzla, Siemieńskiego, Rogawskiego, Załuskiego, Radwańskiego, Pola i obu Kremerów; a o pracach dokonanych przez delegacye liczne, korespondencyach i dyskusyach na 65 odbytych posiedzeniach, nawet wzmianki nie czynimy; to przecież jasno się okazuje: że czynności nasze więcej ku praktyce i utylitarnemu na razie pożytkowi, aniżeli ku teoryom i abstrakcyjnym zaciekaniom skierowane były. Opisując kilka tysięcy zabytków okazanych na wystawie, przedmioty na-

dsełanc do muzeum i restaurując pomniki, zaraz w czynie realizowaliśmy teorye nasze.

W tem właśnie leży różnica kierunku badań archeologicznych przez nasz podejmowanych Oddział, a tych prac jakie wychodzą z francuzkich i niemieckich naukowych Towarzystw. Im wolno rozdzielać siły na drobiazgowe studya; kiedy nam głównie i przedewszystkiem chodzi o gromadzenie w narodowe ognisko i tych iskierek życia co się w ojczystych grobach ukryły. Sąsiadom wolno analizować przeszłość, czyniąc na niej niby na trupie naukowe experymenta; nam zaś tylko ją ożywiać i wskrzeszać potrzeba, aby nie utonąć w tych miałkich sprzeczkach gdzie najczęściej na nawie hipotezy żagle swoje naukowa pycha rozdyma. Niemieccy uczeni analizą ważne rezultata zdobywają w naukach — nam znać je, brać, stósować i dalej na własny przerabiać należy pożytek; z tą atoli bacznością: że inne są drogi i kierunki narodowego ducha naszego, a proste naśladownictwo zwykle albo zwraca go z ojczystych torów przez Opatrzność wskazanych, albo tylko kopie liche zamiast oryginałów wytwarza.

W urządzeniu wystawy storożytności okazało Towarzystwo najdobitniej to dążenie swoje ku praktyce więcej jak do teoretycznych skierowane studyów. Wprawdzie umiejętnie opracowany katalog zgromadzonych wtedy przedmiotów okaże żeś-

my i o naukowej nie zapomnieli stronie; przecież Komisya wystawy za główny wtedy cel postawiła sobie mówiące i wrażliwe zestawienie zabytków, a na drugim dopiero planie jej usiłowań było porządkowanie działów w system umiejętny. Przedewszystkiem chcieliśmy: aby sztandary o zwycięztwach mówiły, a rdzawe miecze i kajdany z jasyru ojczyste opowiadały dzieje.

W odnawianiu też spopielałych w czasie pożaru lub przez czas zniszczonych monumentów, podjęliśmy obowiązek który raczej obywatelskim jak ściśle naukowym nazwać się godzi.

Prawie tysiąc pomników i sarkofagów zostawiła przeszłość w kościołach krakowskich. Któż od dwóch prawie wieków troszczył się o te drogie dla nas zabytki? Monumenta krakowskie nie są własnością miasta naszego, ani też proboszczów co ich w swoich strzegą kościołach, — to całemu narodowi przekazana spuścizna. Przecież niejeden oglądając Kraków, narzeka z oburzeniem, że pustka pajęczą nitką grobowce osnuwa, a pył ich bogate odziewa ozdoby — nie pomyśli zaś podróżnik taki, że i do niego należy być opiekunem a stróżem ojczystych zabytków. Toć zasłużeni nie zostawili hipotek coby dostarczyły funduszów na złatanie ich trumien gdy się rozsypywać będą — szabla tylko, pióro i czyny, w narodu ich zahipotekowały pamięci.

Nie przeczę że osobista gorliwość duchownych

wiele uczynić może dla zachowania przeszłości zabytków,—przecież, kto żąda aby ksiądz własne uposażenie na odnowę grobowców przeznaczał, równem prawem powinien sam przyczynić się groszem własnym do podparcia tego co się rozpada a niszczy.

Głównym zasobem użytym przez Towarzystwo na restauracye pomników było 2000 złr. odkazanych na te cele przez Komitet pogorzeli Krakowa i 3000 złr. przez hr. Augustową Potocką złożone. Fundusze te już wyczerpnięte zostały, a w uzyskaniu nowych będziemy mieli dowód iż kraj uznaje pożytek pracy i trudów naszych w tym składanych kierunku.

Wspominając o tem konserwatorstwie, jeszcze słowo powiedzieć nam przychodzi o urzędzie konserwatora zabytków pomnikowych, jaki od r. 1853 w Galicyi istnieje. Ustawa oddając konserwatorom pod opiekę to co z przeszłości zostało a dla sztuki lub pamiątki zachowania godne, zaliczyła do ich obowiązków: sporządzenie inwentarzy, staranie się o zabezpieczenie zabytków od zniszczenia lub nieodpowiednej restauracyi, zasięganie opinii ludzi fachowych, wreszcie zostawanie w ścisłych naukowych stosunkach z istniejącemi w kraju Towarzystwami archeologicznemi; zaś wpływanie na tworzenie nowych któreby w tym kierunku zamiłowanie obudzać mogły.

Konserwatorowie tacy mieli być mianowani po obwodach, a urzędnicy budownictwa odebrali informacye w jaki sposób czynnie im pomocni być mają do spełnienia obowiązków tak ważnych a zaszczytnych zarazem. Przecież dziesięć lat ubiegło, a wiemy dopiero o istnieniu dwóch w Galicyi konserwatorów. Krakowskiemu przypadło czuwać nad dźwiganiem z gruzów spalonych kościołów, a w trudnem zadaniu i pracy, tylko tej używał pomocy jakiej mu centralna wiedeńska Komisya dostarczyć mogła. Nasze Towarzystwo i tutaj w gorliwości o dobro publiczne wyprzedzić się nie dało, zanosząc prośbę do władz, aby konserwatorowie po obwodach mianowani byli. Dwóch; mimo obywatelskiego poświęcenia z samej już fizycznej niemożności nie podoła zadaniom, które wymagają przedewszystkiem dokładnych wiadomości co i gdzie się niszczy, a następnie spieszenia na miejsce by złemu zaradzić. Centralna wiedeńska Komisya jakkolwiek złożona z ludzi fachowych a istotnych miłośników zabytków przeszłości, przecież za daleko od nas aby zawsze na razie skutecznie popierać mogła konserwatora działanie, — sądzimy więc, że wyjednaniem dla zabytków ojczystych zwierzchniej domowej opieki Sejmu krajowego, ani się ubliży w czemkolwiek konserwatorów powadze, ani się też straci tę naukową pomoc z jaką nasze Towarzystwo i wiedeńska Komisya, będą ich usiłowania popierać.

Kończąc, trudno pominąć, że są co zarzut czynią Towarzystwu naukowemu, iż pilniej przeszłości chroni niż się dniem dzisiejszym i jutrem zaprząta. Że tak nie jest, okazało dopiero co odczytane sprawozdanie dostojnego naczelnika instytucyi naszej. Sekcya Towarzystwa kierująca prace swoje do badania zabytków ubiegłych wieków, nie góruje nad czynnościami innych Oddziałów, ale styka się tylko więcej z Wami, bo nie tyle praca w ciszy bibliotek, ile baczność na rozproszone po kraju zabytki, naszem jest zadaniem. Tyle też tylko zrobić możemy, ile w kraju chętnej znajdziemy pomocy. Usprawiedliwiliśmy tedy drogi i cele nasze.

Ten kierunek wskazały czynnościom Towarzystwa usiłowania i prace prezesów Sekcyi: Muczkowskiego, Popiela, Karola Kremera i Żebrawskiego, po których odebrane w Oddziale przewodnictwo, składam dziś w ręce pana Franciszka Paszkowskiego nowego na rok bieżący (186$\frac{2}{3}$) prezesa. Pod sterem tego zacnego obywatela a przy znanej gorliwości szanownych kolegów, pójdzie Oddział nasz dalej tradycyjnie wytkniętą dlań drogą. Nie wątpię, że się znajdą ofiary na dźwiganie upadających monumentów—bo któż nie czuje, że świetna historya nasza bez pomników co ją stwierdzają, wydałaby się światu poezyą tylko? Któż nie wie że te wawelskie groby, nie tego lub owego księdza, ale całego są własnością narodu?

Jeśli więc poszanowanie mamy dla popiołów wielkich ojców naszych, to nie oglądać się nam na edykta, ustawy i urzęda, ani spierać komu właściwiej spieszyć z opieką nad przeszłości i sztuki zabytkiem; ale wdowim groszem i staraniem ogółu, zachowujmy monumenta, te kamienne dziejów karty, któremi wieki wiekom znów o przeszłości przekażą świadectwo.